

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Słuchają Państwo Audycji Kulturalnych, ja nazywam się Martyna Matwiejuk, dzień dobry. W związku z przypadającą w tym roku 180. rocznicą urodzin Marii Konopnickiej, Narodowe Centrum Kultury wyda album z wierszami poetki zatytułowany "Niezapominajki". Muzykę napisał Janusz Strobel, a wiersze zaśpiewała Nula Stankiewicz. Przy okazji nagrań na płytę miałam okazję porozmawiać z twórcami i zapytać ich, czy tworzenie muzyki do wierszy napisanych z myślą o dzieciach jest wyjątkowo trudnym wyzwaniem?**

JANUSZ STROBEL: W moim odczuciu to jest bardzo trudne, bo kogo jak kogo, ale dziecka się nie da oszukać w tym wymiarze artystycznym na pewno. To jest jedna rzecz, a druga rzecz jest taka, że dziecko natychmiast wyczuje, czy jest traktowane poważnie, czy nie jest traktowane poważnie. Jak się ma odnieść do tego. Oczywiście nie artykułuje tego w taki sposób, że nie powie, że to jest niepoważne, że to jest niegodne jego inteligencji, jego wrażliwości itd., bo ono nie jest w stanie tego wyartykułować, jeszcze będąc dzieckiem, ale gdzieś głęboko w podświadomości wierzę, że ma zakodowane takie wartości, które są istotne i które później oddziałują na całe nasze życie.

NULA STANKIEWICZ: To jest dla mnie bardzo nieoczywisty materiał, dlatego że ja nigdy nie sądziłam, że mogę, że chcę śpiewać piosenki dla dzieci. Nie dlatego, że to jest jakoś mniej ważne czy nie dlatego, że to bagatelizowałam, ale dlatego, że mnie się wydawało, że ja nie potrafię śpiewać dla dzieci. Zresztą przede mną mnóstwo wspaniałych artystów miało takie dylematy. Wojciech Młynarski pytany o to, jak pisać dla dzieci, to on mówił, że: "Tak jak dla dorosłych, tylko lepiej" i ja rzeczywiście zastanawiałam się, jak śpiewać dla dzieci i trochę podeszłam do tego na tej samej zasadzie, czyli tak jak dla dorosłych, najlepiej jak potrafię. Staram się do dzieci nie mizdrzyć, nie traktować ich w jakiś infantylny sposób, ale też dzięki temu materiałowi musiałam odbyć jakąś wędrówkę w głąb siebie i poszukać w sobie dziecka, przyjrzeć się temu dziecku. Pomyśleć o moich związkach z Marią Konopnicką, za co ją lubię, za co ją cenię, co mogłabym sobie z niej wziąć. To jest bardzo ciekawe doświadczenie.

[muzyka]

JEREMIASZ HENDZEL: Pomimo że zamysł gdzieś tam był, żeby była płytą dla dzieci, to będzie nie tylko płytą dla dzieci, bo i muzyka bardzo ambitna, i wiadomo, fantastyczne teksty klasycznej autorki, więc myślę, że będzie też gratką dla dorosłych słuchaczy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jeremiasz Hendzel - realizator dźwięku.**

JEREMIASZ HENDZEL: Myślę, że jest to trochę większe wyzwanie, ale bardziej pod kątem takiej wykonawczej strony, czy nasze wykonanie nie zdziecinni tego tekstu do końca, bo można głosem np. zmanipulować w taki sposób, że on będzie może przystępniejszy, bardziej interesujący dla dziecka, ale wtedy prawdopodobnie dorosły tę płytę bardzo szybko wyłącza, bo będzie puszczał tylko z myślą o pociechach, ale bez własnej przyjemności. Natomiast uważam, że Nula świetnie właśnie znajduje taki balans pomiędzy podaniem tekstu z jakąś jego właśnie interpretacją i myślą, czy to o świecie owadów, czy innych wymyślonych krainach,

który zainteresuje i jakoś rozbudzi wyobraźnię dziecka, a z drugiej strony nie jest absolutnie jakiś właśnie pretensjonalny czy jednowymiarowy i dla dorosłego będzie po prostu piękną poezją śpiewaną.

[muzyka]

JANUSZ STROBEL: Myślę, że ten materiał akurat, który dostałem, te piosenki, to nikt żalu, nawet z panią Marią Konopnicką, do tego mieć chyba nie będzie, dlatego że one mają taki wymiar, jakby to powiedzieć, nie najwyższej poezji, tak jak rozumiemy, poezja, że zaraz wszyscy się jej boją, prawda, nikt tego nie rozumie albo przynajmniej niewielu, i ucieka się od tego. To są proste teksty, bardzo proste, bardzo banalne, bardzo infantylne, ale posiadające w sobie ogrom takiego przede wszystkim polskiego charakteru, a na pewno były pisane z przymrużeniem oka.

NULA STANKIEWICZ: Konopnicka w moim odczuciu pisała bardzo prosto, a bardzo się trudno śpiewa o prostych rzeczach, i to jest dla mnie clou jej twórczości, i mojego z nią zetknięcia z tą twórczością. Bo gdy sobie myślę, że napisała cztery wersy: "Jabłoneczka biała kwieciami się odziała, obiecuje nam jabłuszka, jakie będzie miała" i kolejne cztery: "Mój wietrzyku miły, nie wiesz z całej siły, nie otrząsaj tego kwiecia, żeby jabłka były". I jak teraz w tych ośmiu wersach odnaleźć sens być może życia, być może tego wszystkiego, co się dzieje, jak odłączyć się od tego, że jest wojna i np. znaleźć siłę w tym, że mimo wszystko, mimo tych wszystkich dramatów, ta jabłonka znowu obrodzi, ta jabłonka znowu nam da jabłka, żeby się umieć cieszyć drobiazgiem. Można to interpretować zawsze na milion sposobów, ja szukam takiej wielowymiarowości po to, żeby te interpretacje były ciekawe, żebym miała z czego wychodzić, więc tworzę sobie na podstawie tych piosenek takie historie. Albo właśnie "Tęczowy duszek", rzecz naprawdę prosta, czytamy w ogródku, tajemniczym ogrodzie i jak z tego ogródka, jak stworzyć w tym ogródku duszka, i czym jest dla nas ten duszek. Czy jest może, nie wiem, jakąś zmarłą babcią, dobrą wróżką, jakąś inspiracją, a może mną samą w dzieciństwie? Co to dla mnie jest? I Konopnicka, mimo że to właśnie bardzo proste są rzeczy, dała mi ogromną przestrzeń do tego, żebym ja się w tym materiale ze sobą mogła spotkać w bardzo nieoczywistych dla siebie dotąd przestrzeniach.

[muzyka]

JANUSZ STROBEL: Dobra, a możesz zaśpiewać: "jak motylek na krzewinie" razem?

JANUSZ STROBEL: Generalnie piszę do wierszy. Dlaczego? Dlatego że w nich już jest muzyka, w nich już jest muzyka, jeżeli umie się analizować tekst, jeżeli umie się wejść w to głębiej, to naprawdę niewiele trzeba, żeby tylko nakreślić, ten rys taki zrobić, który sam tekst już niesie. I dlatego tak trudno jest mi znaleźć poetów, z którymi pracuję czy z którymi nie pracuję właściwie, ponieważ jak pracuję z Magdą Czaplińską, czy jak pracowałem przez lata z Jonaszem Koftą, czy z Janem Wołkiem, to oni już wiedzieli od początku, znali mnie, wiedzieli, jak pisać dla mnie, żebym ja te wiersze przekuł w muzykę. Oni sami bardzo wrażliwi na muzykę wiedzieli, jak muzycznie również tekst napisać, żeby on już w sobie miał muzykę. Ja już tylko to finalizuję, to oni tworzą tę muzykę.

NULA STANKIEWICZ: Maria Konopnicka urodziła się w Suwałkach, ja się w Suwałkach wychowywałam, urodziłam się w pobliskich Sejnach, mój dom rodzinny jest nad Wigrami, ale dom mojej babci jest tuż obok domu, w którym urodziła się Konopnicka. Moja babcia mieszka pod nr. 21, a Konopnicka zdaje się 33, więc to dokładnie kilka kamienic dzieli te dwa domy. Słowo "Konopnicka" w naszych rozmowach z babcią pada bardzo często, bo babcia mówi, że idzie sobie na ławeczkę Konopnickiej i ja wiem, jaki to jest dystans, wiem, jaki musi włożyć wysiłek, żeby go pokonać i na tej ławeczce babcia przysiada sobie, robiąc odpoczynek, więc ta Konopnicka się przewija nawet w takich rodzinnych rozmowach nie jako ona, Konopnicka, tylko jako właśnie np. miejsce spaceru albo plac. Ja też przez chwilę byłam uczennicą I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej właśnie, ale mnie wyrzucili stamtąd, więc tylko przez chwilę. Zawiesili mnie w prawach ucznia, nie byłam przykładną uczennicą, więc nie mam jakiegoś wielkiego żalu. Był plac Marii Konopnickiej, jest ten plac, kiedyś to był park, teraz bardziej przypomina plac, ale ważne dla mnie było to, że on był tuż obok mojego bloku, obok naszego miejsca zamieszkania, więc ja po prostu, przemierzając te Suwałki, naprawdę mijałam te miejsca związane z Marią Konopnicką wiele razy i poprzez to oczywiście buduje się jakaś moja historia na tym.

JEREMIASZ HENDZEL: Jeszcze na początku mam wrażenie, że zużywasz dużo energii na przechodzenie między dźwiękami, które są tuż obok siebie. Jak to się zaczyna? Na, na, na, na, czyli to jest...

NULA STANKIEWICZ: "Tuż obok siebie, zwłaszcza ten jest", ta, ra.

JEREMIASZ HENDZEL: Wiadomo, wiadomo, skok jest fatalny, oczywiście, ale pierwsze dwa, one są tuż obok siebie, a właśnie, żeby nie zużywać aż tyle energii na przechodzenie.

NULA STANKIEWICZ: Dobra, dobra.

JEREMIASZ HENDZEL: Nie da się być przy konsolce, ale obok muzyki, zdecydowanie trzeba mieć chociaż właśnie trochę świadomości tego, z czym się pracuje i co chcemy osiągnąć, ale myślę, że mamy na tyle fajną komunikację w zespole z Januszem i Nulą, i z resztą muzyków, że gdzieś tam udaje się właśnie znaleźć wspólny język. Rozmawialiśmy w ogóle od początku o kształcie płyty, o instrumentarium, o tym, jak chcemy, żeby to brzmiało i udało nam się, myślę, znaleźć takie brzmienie, które będzie i nas satysfakcjonowało, i będzie ciekawe dla słuchaczy. Nagrywaliśmy w studiach Polskiego Radia i w Quality Studio w Warszawie, więc bardzo dobrze brzmiących pomieszczeniach i cieszę się, że w tak dobrych warunkach udaje się realizować ten materiał.

NULA STANKIEWICZ: "Tak nad moją głową siedział". To co?

JEREMIASZ HENDZEL: Było nieźle, jeszcze poczekaj, jeszcze raz ci to pokażę z innego.

NULA STANKIEWICZ: "Tak nad moją głową siedział".

JEREMIASZ HENDZEL: Ta fraza się bardzo wybija ze wszystkich, bo jest najładniej zaśpiewana. Ma coś takiego, wiem, że to jest "o" też, na pewno najłatwiejsza samogłoska, ale ma coś

takiego po prostu, czego nie mają tamte pozostałe, one są jakieś takie właśnie: ta, pa, pa, pa, a to jest: ta, ta, ta.

JEREMIASZ HENDZEL: Nagrywany przed chwilą "Tęczowy duszek", bardzo wolne tempo, długie frazy, to jest i dla muzyków trudne, bo wiadomo, smyczek nie jest nieskończonej długości, więc i tak trzeba jakoś go mądrze podzielić, tak samo głos też tylko tyle, ile nabierze wokalistka powietrza, tylko tyle ona może z siebie wypuścić, więc takie wolne tempa czasem bywają zdradliwe, bo niby jest dużo czasu, żeby pomyśleć, jaki akord jest następny, ale za to trzeba go zagrać ładnie i jakoś tam w połączeniu z tym poprzednim, więc bywa to wyzwaniem.

NULA STANKIEWICZ: Ta jabłoneczka rzeczywiście mnie urzekła, jakoś bardzo mnie też ta melodia, którą napisał Janusz, też bardzo jakoś tak rozrzewniła i jakoś tak bardzo natchnęła. To rzeczywiście jest jeden z piękniejszych, moim zdaniem, utworów. Jest mnóstwo żartobliwych momentów, bo jest i "Pan Zielonka" ze swoją żabią rodziną. Ona np. potrafiła zadać takie pytanie: "Skąd na niebie tęcza", prawda, "A kto ciebie śliczna tęczo, siedmiobarwny pasie, wymalował na tej chmurce, niby na atłasie", nie? I że to niby słoneczko po deszczu, po burzy, to jest też takie bardzo malarskie, to jest takie bardzo przyrodnicze, bardzo takie ciepłe w obrazie, takie, że łatwo to sobie też wyobrazić. Nic dziwnego, bo pisała dla dzieci, na uruchamianiu wyobraźni polega pisanie dla dzieci i myślę, że też Janusz doskonale zrozumiał istotę tych tekstów i napisał przepiękne melodie. Melodie bardzo polskie, melodie z takimi elementami tańców ludowych, ale to nie jest żadne stylizowanie na stare. Janusz bardzo pięknie i zgrabnie wykorzystał tylko te elementy, które chciał, pięknie je wplótł w tych momentach, które uznał za właściwe. Jestem o tym przekonana, że ta płyta ma bardzo polski charakter i oczywiście wspaniali muzycy, którzy wzięli udział w jej nagraniu, bo poza wspomnianym Januszem, który zagrał na gitarze, skomponował te 11 utworów i je zaaranżował, zagrał na kontrabasie Paweł Pańta, Czarek Konrad na perkusji, na saksofonach i klarnetach Mariusz "Fazi" Mielczarek, a także wspaniali młodzi ludzie, Polish Soloists Quartet, czworo wspaniałych, wytrawnych solistów, którzy tworzą na potrzeby innych przedsięwzięć artystycznych swoją orkiestrę, a na potrzeby pracy z nami również kwartet.

JANUSZ STROBEL: Nie, to w tej sytuacji nie ma miejsca wejścia na raz.

JEREMIASZ HENDZEL: Można wejść później w tej sytuacji.

NULA STANKIEWICZ: Dobra.

JANUSZ STROBEL: Może nie można, bo to zagonisz.

NULA STANKIEWICZ: A tam chciałeś tak, jak zrobiłam?

JANUSZ STROBEL: Pięknie, ta jasność jest pięknie. Ja bym, jeżeli Jeremiasz to wyciągnie, to, co jest i połączy, to będzie super. Mnie się to podoba.

JANUSZ STROBEL: Było takie zdarzenie kiedyś, że bardzo bogaty kupiec chciał zamówić u malarza obrazek koguta. Taki zwykły obrazek, żeby tak wejść do tej pracowni, żeby namalował i żeby mu dał, i z dzieckiem sobie pójdzie dalej. I wszedł do takiej pracowni, malarz wysłuchał

jego prośbę i powiedział, że oczywiście to jest możliwe, ale na pniu tego nie zrobi, tylko proszę przyjść jutro. No to przyszedł z tym dzieckiem następnego dnia, ale obrazek nie był gotowy. I za miesiąc nie był gotowy, i za rok. Kupiec zrezygnował z tego zamówienia, ale przypomniał sobie, przechodząc koło tej pracowni po jakimś czasie, po kilku latach, "A wejdę, zobaczę, co ten żartowniś tu wymyślił". Wszedł i rzeczywiście ten go poznał. "Tak, jest pana obraz gotowy", i pokazał mu ten obraz. Kupiec zdębiał oczywiście, bo czegoś takiego nie spodziewał się i mówi: "No dobra, to biorę. To ile to kosztuje?". "No niestety drogo". On mówi: "Pan żartuje, za koguta". "Nie w tym jest problem, czy to jest kogut, czy to jest co innego, ale niech pan wejdzie głębiej do mojej pracowni". Otworzył takie skrzynie, a tam miliony szkiców, rysunków, analiz dzioba, pazurów, skrzydeł, nieprzespane noce, nieprzespane dni. Tutaj się mieści istota, w moim odczuciu, tego, co jest bardzo istotne, niezależnie od tego, czy się coś robi dla dzieci, czy dla dorosłych, jeżeli jest w nas jakaś prawda i uczciwość, to tak należy się zachowywać.

[muzyka]

MARTYNA MATWIEJUK: **Płyta "Niezapominajki" ukazuje się 1 czerwca.**

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.